Nr. 354. Kraków, Niedziela 4 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświąteczných. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHN' ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

(Spotkanie cara z Wilhelmem II. — Francya i Hiszpania wysyła wojska do Casablanca. — Król włoski w Wiedniu).

Zjazd w Swinoujściu.

(Tel. „N. Reformy" z 4 sierpnia.)

Swinoujście. Spotkanie jachtów cesarskich nastąpiło wczoraj o godz. 10 przed południem. Cesarz Wilhelm udał się na pokład „Standarda" w towarzystwie kanclerza Bülowa, sekretarza stanu Trpitza i świty, poczem „Standard" udał się w dalszą drogę, przejeżdżając wśród szpaleru okrętów wojennych. O godz. 11¾ „Standard" zatrzymał się, a na pokład przybyli: ks. Henryk pruski i komendanci okrętów. Cesarz Wilhelm przedstawił carowi przybyłych.

O godz. 12¼ cesarz Wilhelm opuścił pokład „Standarda", zaś car z ministrem spraw zagranicznych Izwolskim i świtą przybył na pokład okrętu „Hohenzollern", gdzie muzyka zagrała hymn rosyjski.

Swinoujście. O godz. ½ na pokładzie okrętu „Hohenzollern" odbyło się śniadanie. Obaj cesarze siedzieli naprzeciw siebie. Obok cara Mikołaja siedzieli książę Henryk i Adalbert. Cesarz Wilhelm siedział między Izwolskim a baronem Frederiksem. Po prawej ręce Izwolskiego siedział kanclerz Bülow.

W śniadaniu wzięły udział świty, oraz niemiecki attaché marynarki w Petersburgu. Po śniadaniu odbyło się „cercle".

O godz. ½3 popołudniu car Mikołaj powrócił na pokład okrętu „Standard".

O godz. 3 przybył cesarz Wilhelm na pokład okrętu „Standard", poczem obaj cesarze udali się na pokład okrętu „Deutschland".

Swinoujście. Po zwiedzeniu krążownika „Deutschland" udali się obaj panujący na pokład wielkiego krążownika „Jork", a następnie na pokład małego krążownika „Koenigsberg". Car powrócił po zwiedzeniu tych okrętów na pokład „Standardu". Wieczorem o godzinie pół do 9 odbyło się na pokładzie jachtu „Hohenzollern" przyjęcie, w którem oprócz obu panujących i ich świt, wzięli także udział komendanci okrętów wojennych.

Zajścia w Marokku.

(Telegramy „N. Reformy" z 4 sierpnia.)

Sytuacya w El Kasar.

Paryż. Z El Kasar donoszą, że położenie jest tam poważne.

Odszkodowanie za ofiary rzezi.

Paryż. Jak dzienniki donoszą z Tangeru, sułtan marokański będzie zmuszony do odszkodowania rodzin zabitych w Casablanca robotników.

Akcya Marokańczyków.

Tanger. Aj. Havasa donosi: Sułtan ograniczył się do tego, iż wysłał dwóch ajentów z kilkuset frankami dla wojska w Casablanka. Zarządzenie to uważają za śmieszne.

Szczepy zamieszkujące góry, zaatakowały w nocy wojska sułtana, operujące przeciw Rajzulemu.

Przywódca wojsk sułtana, Buchta odniósł ranę a wielu żołnierzy zginęło.

Akcya francusko-hiszpańska.

Paryż. Rada ministrów ułożyła wczoraj wszystkie bliższe szczegóły w kooperacyi francusko-hiszpańskiej w Casablanca. Oba mocarstwa przystąpią obecnie do poruczonego im przez traktat w Algesiracs mandatu organizacyi policyi w Maroku.

Pułkownik szwajcarski Muller, mianowany przez mocarstwa inspektorem policyi marokańskiej, który bawi obecnie w Bernie, oświadczył na zapytanie, iż jego zdaniem przeprowadzenie organizacyi policyi w Maroku nie będzie możliwem przed jesienią, gdyż bank państwowy marokański nie chciał dotychczas dać na ten cel pieniędzy.

Paryż. Aj. Havasa ogłosza notę, która podnosi, że można przyjąć, iż ubolewania godne wydarzenie w Casablanca dowiodły zupełnej niezdolności Magzenu opanowania ich. Dlatego też Francya i Hiszpania wylądują tamże tyle wojska ile potrzebnem jest dla zabezpieczenia poddanych obcych państw i do ukarania winnych. Obsadzenie wojskiem odpowiada duchowi traktatu w Algeciras i mocarstwa będą o nim zawiadomione notą.

Stanowisko Hiszpanii.

Madryt. Prasa występuje stanowczo przeciw wysyłce wojsk hiszpańskich do Casablanca, gdyż demonstracya podobna mogłaby mieć w przyszłości poważne skutki. — Dziennik „Impartial" podnosi, że w interesie Hiszpanii leży utrzymanie dobrych stosunków ze szczepami. Hiszpania ma w Maroku Ceutę i Melilę, w których może przyjść do podobnych wydarzeń, jak w Casablanca, a w takim razie Hiszpania byłaby izolowaną.

Algier. Dwa bataliony garnizonu algierskiego, jeden oddział konnicy oraz jeden batalion garnizonu w Bligha, udają się do Oranu, aby stamtąd odejść do Maroka.

Proces „bojówki" P. P. S.

Warszawa, 2 sierpnia.

Wczoraj, o godzinie 4 po południu, zapadł wyrok w głośnej sprawie 67 osób, oskarżonych o należenie do bojowej organizacyi polskiej partyi socyalistycznej. Treść wyroku jest następująca:

Na śmierć przez powieszenie skazany został Białorudzki za udział w zamachu na Proskurjakowa.

Na 15 lat robót ciężkich skazano Piechocińskiego i Wulczyńskiego.

Na 10 lat robót ciężkich skazano Kłępińskiego.

Na 8 lat robót ciężkich skazano Boruckiego, Bartosiaka, Użycyna, Baderę, Wróbla, Piwowarskiego.

Na 6 lat ciężkich robót skazano Bozyszkę.

Na 5 lat i 4 miesiące robót ciężkich skazano: Furmańskiego, Cukiermana, Jamiołkowskiego, Śmietankę, Kaczyńskiego, Kietlińskiego, Padzika, Filipeckiego, Judyna, Wardzyńskiego i Depczyńskiego.

Na 5 lat robót ciężkich skazano Urbanównę.

Uniewinniono: Czerniawskiego, Twardę, Zejdla, Ginsa, Baumgartena, Kosickiego, Kłosa, Olszewskiego, Rozpędowskiego, Łopieńskiego, Sucheckiego, Fellera, Paryczkę, Nejwirta, Jakubowskiego, Rutkowskiego, Ostrowskiego, Gomulińską, Szalapską, Wdziekońskiego, Stasiaka, Pieczywodę, Fidzińskiego, Września, Nowińskiego, Kaczmarskiego, Aleksandrowskiego, Borkowskiego, Królikowskiego, Krula, Laskowskiego, Świderskiego, Szudakiewicza, Zybowskiego, Rytla, Chojnackiego, Barla, Błońskiego, Burdaka, Jankowskiego i Kamińskiego.

Termin uprawomocnienia się wyroku upływa dzisiaj o godzinie 4 po południu.

Wyrok nie zapadł co do Kamockiego, którego dano pod obserwacyę psychiatrów, tudzież Ginsberga i Zielińskiej, którzy na sprawę nie stawili się.

Aresztowania.

Sosnowiec. Pet. ag. tel. donosi: Na podstawie podejrzenia o zabicie aresztowano 16 osób.

Tajny skład broni.

Ufa. Pet. ag. tel. donosi: W czasie rewizyi w jednem z mieszkań wykryto: jedną bombę nabitą, trzy nie nabite, piroksilinę, brauning z 25 nabojami, rewolwer Smitha z 10 nabojami, sztylet i t. d. Trzy osoby aresztowano.

Rabunki i napady.

Lublin. Pet. aj. tel. donosi: W nocy dokonano napadu zbrojnego na folwark obywatelski ziemski Koryzna pod Lublinem. Zabrano 100 rb. i złoty zegarek.

Syn napastowanej jednego z napastników zabił wystrzałem z rewolweru, innego ranił.

Białystok. Pet. aj. tel. donosi: Na ulicy Sadowej wystrzałem z rewolweru zraniono policyanta.

Czernihów. Pet. ag. tel. donosi: W pow. Burzeńskim uwięziono trzech ludzi, którzy w ostatnich czasach dokonali szeregu rabunków i zabójstw.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 sierpnia.

Ischl. Książę Ferdynand bułgarski przybył tu automobilem wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem.

Król włoski w Wiedniu.

Wiedeń. „Zeit" notuje pogłoskę z Rzymu, że w rezultacie zjazdu w Desio, król Wiktor Emanuel wkrótce przybędzie do Wiednia.

Edward VII w Ischlu.

Ischl. Cesarz uda się dnia 15 b. m. rano do Gmunden, gdzie oczekiwać będzie na króla Edwarda, z którym następnie razem powróci do Ischlu.

Młodoczesi a reforma wyborcza do Sejmu.

Praga. Komunikat partyi młodoczeskiej zajmuje się ustawą o reformie wyborczej do Sejmu czeskiego podnosi między innemi, że partya młodoczeska, wierna swemu programowi, domagać się będzie powszechnego prawa głosowania. Należy jednak wątpić, czy Młodoczesi wniosek ten przeprowadzą, i rozważyć, czy niebyłoby wobec tego odpowiednem, zgodzić się na wniosek zaprowadzenia czwartej kuryi, gdyż przez to naród czeski wieleby zyskał. Na każdy wypadek jednakże nie można się zgodzić na projekt rządowy, który w czwartej kuryi chce przyznać Czechom 22 mandaty, a Niemcom 14 mandatów, który to stosunek nie odpowiada sile liczebnej narodu czeskiego.

Demonstracye niemieckie.

Insbruk. Niemcy zamierzali urządzić w Persen zgromadzenie, jako kontrdemonstracyę przeciw demonstracyom antiniemieckim. Starostwo w Trydencie zabroniło odbycia tego zgromadzenia.

Gwarancye konstytucyjne.

Budapeszt. Dzienniki roztrząsają obecnie ponownie kwestyę, czy ustawa o gwarancyi konstytucyjnej zostanie przez cesarza przyjętą. — Kilka dzienników sądzi, że ustawa ta musi być załatwioną do jesieni, gdyż w przeciwnym razie przyszłoby do poważnego przesilenia gabinetowego.

Konferencya w Hadze.

Londyn. Dzienniki donoszą, że w Izbie gmin sir Edward Grey, odpowiadając na interpelacyę w kwestyi konwencyi cukrowej, oświadczył, iż rząd dąży do osiągnięcia takiej umowy, do której w razie dalszego istnienia konwencyi, Anglia mogłaby się przyłączyć, nie krępując rynku angielskiego postanowieniami innych mocarstw, mających na razie odmienne interesy, niż Anglia. Odpowiadając na interpelacyę co do konferencyi w Hadze, Grey powiedział że nie może zakomunikować na razie, jaka uchwała mogła być zaproponowana konferencyi w kwestyi rozbrojenia. Jeżeli jakikolwiek wniosek będzie miał widoki powodzenia, delegaci angielscy nie omieszkają go postawić.

Odwołanie pielgrzymek.

Rzym. Papież postanowił odwołać wszystkie zapowiedziane pielgrzymki, ponieważ obawia się, że pielgrzymi mogą być narażeni na demonstracye i przykrości ze strony wzburzonych obecnie tłumów.

Rewia okrętów angielskich.

Londyn. Król i królowa odbyli wczoraj przegląd nad 188 okrętami wojennymi w cieśninie „Solent". Okręty zajęły obszar 25 mil angielskich.

Uwolnienie Feroula.

Paryż. Z południowej Francyi donoszą, że wypuszczenie na wolność Feroula wywołało wszędzie bardzo dobre wrażenie i wielu burmistrzów cofnęło rezygnacyę.

Turcya i ruch macedoński.

Londyn. „Times" donosi, że przed kilku dniami otrzymał rząd grecki od Porty bardzo zasłużoną i ostrą naganę z powodu popierania ruchu band greckich i bułgarskich. Byłoby do życzenia — pisze dziennik — aby podobnie, jak w Atenach, Porta poczyniła stosowne kroki także i w Zotii i Belgradzie, by wreszcie Grecya, Bułgarya i Serbia zaniechała polityki mordów w Macedonii.

Strajki.

Zabrze. Według doniesienia dyrekcyi górniczej, wczoraj na 813 górników stanęło do pracy tylko 60. Na zgromadzeniu urzędników kopalnianych postanowiono nie zgodzić się na podwyższenie płac, gdyż płace w kopalniach rewiru są wyższe od płac w sąsiednich kopalniach na Górnym Śląsku.

Wczoraj w południe odbyło się w Hucie Królewskiej zgromadzenie górników, na którem przywódcy socyalistyczni przemawiali przeciw dalszemu strajkowi z powodu braku pieniędzy.

Belfast. Strajk robotników węglanych zakończył się, podobnież jak strajk woźniców. Zdaje się także, że i kwestya policyantów jest załatwioną, gdyż niezadowoleni policyanci zostali przeniesieni w odległe okręgi.

Skandal u Salezyanów.

Rzym. Donoszą ze Spezii, że przedsięwzięto tam pięć aresztowań. Pospólstwo zrabowało i zniszczyło wszystkie sprzęty kościoła św. Antoniego, które następnie spalono.

Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że wiadomości o wydarzeniach w rozmaitych klasztornych zakładach wychowawczych są mocno przesadzone.

Z letnich siedzib.

Marienbad 2 sierpnia.

(Strajk, którego nie było. — Bajeczne ceny, o którym nie śniło się kamienicznikom krakowskim. — Przeniesienie międzynarodowej targowicy małżeństw. — Zimno i deszcze na przemiany).

Ten rzekomy strajk kelnerów marienbadzkich, o którym podaliście wiadomość za dziennikami wiedeńskiemi, tem się odznaczał, że ani go nie było, ani go urządzać na seryo nie zamierzano. Tem mniej prawdy na tem, jakoby już niektórzy restauratorzy i kawiarze marienbadzcy sprowadzili kelnerki z Karlsbadu w miejsce strajkować mających kelnerów. Coś tam było i między rzeszą kelnerów dobrze płaconych... przez publiczność, a źle żywioną i pomieszczoną na nocne legowiska przez wyzyskujących ich pracę „pryncypałów". Skończyło się jednak wszystko polubownie i po cichu, tak że z kuracyuszów nikt o tem nie wiedział. Z dzienników zaś wiedeńskich dowiedziano się nawet o tem, czego nie było.

Restauratorzy tutejsi mogą śmiało przynajmniej przyzwoity wikt dać kelnerom, skoro nic im już nie płacą i miłą tę funkcyę wspaniałomyślnie przelewają na „gości". — Drożyzna w kawiarniach i restauracyach tutejszych, wraz z czynszami mieszkalnemi, dochodzi wprost do bajecznych kwot. Marienbad, to chyba najdroższe kąpiele na świecie; po nim idzie dopiero Karlsbad. Budują się tutaj co roku wspaniałe pałace, przeznaczone na hotele i domy do wynajmu mieszkań. Kosztują, wliczywszy w to zbytkowne zazwyczaj urządzenie wewnętrzne, kwoty olbrzymie, a że właściciele nietylko zamortyzować pragną kapitał zakładowy w możliwie najkrótszym czasie, lecz także drugie tyle chcą zarobić, więc mieszkania, zważywszy przytem, że sezon trwa tutaj 2 do 2½ miesięcy — dochodzą do cen, o których się nawet krakowskim kamienicznikom nie śniło. Dość powiedzieć, że za skromny pokoik, o jednem oknie i dla „pojedynczej" — jak się niektóre lwowskie dzienniki wyrażają — osoby, płacić trzeba 36 do 40 koron tygodniowo. Taki sam pokoik w willi lub hotelu kosztuje już 60 do 70 koron tygodniowo. Za skromny apartamencik dla rodziny z trzech osób płacą, w drugorzędnych nawet willach, 280 do 300 koron tygodniowo.

W parze z tem idą ceny w restauracyach i kawiarniach. W przyzwoitym lokalu, nie budzącym obawy o... otrucie gościa, trzeba dłuższą nieco odbyć naradę ze „spisem potraw", aby skromny, dyetetyczny obiadek opędzić pięciu lub sześciu koronami.

Przypuszczam, że te bajeczne, niczem nie dające się usprawiedliwić, a w wielu wypadkach na prosty rozbój wychodzące ceny, przecież zniecierpliwiły nawet nawet tych, co z pieniądzmi zbyt się nie liczą. Sezon obecny, może także z powodu zimna i słoty, należy do mniej pomyślnych. Wprawdzie „Curlisty" pocieszają się zwiększoną coś o 1000 liczbą kuracyuszów, ale to nie świadczy jeszcze o frekwencyi. Bo „być, a być" — to także różnica. Ci, co bawili tu po 5 i 6 tygodni, teraz po dwóch mieli już dosyć tego dobrego, i pojechali do innych, weselszych i... tańszych badów. Doroczny, miedzynarodowy targ małżeński, który tu się w tym właśnie czasie odbywał, w tym roku widocznie przeniósł się gdzieindziej. Nie ma tych ptaszków ze złotemi piórkami, które wabiły do Marienbadu plutokracyę ze wszystkich części świata. Frunęły gdzieś nad morza...

Stąd pewne rozczarowanie hotelarzy, restauratorów, kawiarzy... Właściciele will pragnęli ratować się tem, że, gdy tu przed tygodniem przybyłem, nie chcieli inaczej wynajmować mieszkania, tylko na cztery tygodnie. Ale ostatecznie uporniejszym, do których i ja należałem, dali się przekonać, że i krócej można zabawić w Marienbadzie, aby w dostatecznej mierze pozbyć się mamony.

A nie masz tedy tych strojnych dam, co koronkami zamiatały Kaisersstrasse wieczór, a kolumnadę Kranzbrunna dwa razy na dzień. Zimno, deszcz, — w dodatku z rosnącą co roku zachłannością hotelarzy zrobiły swoje!

A co zimno, to zimno. Jeśli nie deszcz, to zimno. W lipcu bywało po 4 stopnie Reaum. rano przy wodach, obecnie bywa po 7 : 8. Chodzą wszyscy, jak zmoczone kury. Wielkie narady toczą się przy... barometrze. Czy pójdzie wreszcie w górę, czy nie? A on stoi, jak wryty, a jeśli się ruszy, to jak postęp galicyjski, — zawsze w tył, nigdy naprzód. Kąpże się tu i pij wodę!

Polonii mało tutaj tego roku. Królestwo mniej dostarczyło gości, niż po inne lata. Nie chcąc przepisywać „Curlisty", wspomnę tylko, że bawi tutaj ks. arcybiskup Teodorowicz, ekscellencya Abrahamowicz, poseł Łazarski, p. Iwanicki z Wadowic, z Krakowa radca Judkiewicz, pp. Bocheński, Peterseim, Chachlowski, Blumenfeld z rodziną, dr Eibenschütz, inżynier Ruenbenbaner ze Lwowa i w. in. Wszyscy pocieszamy się nadzieją, że może nawet w Marienbadzie będzie tego roku ciepło. Więc nie uprzedzamy się i czekamy, kiedy już nic lepszego zrobić nie możemy.

M. K.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 4 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Dominika wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 15, zachód o godz. 7 min. 18; długość dnia godzin 15 min. 3.

Teatr miejski w Krakowie: w niedzielę: „Wesoła wdówka" (z panią Schupp); w poniedziałek „Wesoła wdówka" (z panią Miłowską).

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Koncert muzyki wojskowej w Parku krakowskim o godz. 3 popoł.

Wycieczki: Wielka wycieczka towarzyska Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej do Krzeszowic i Tenczynka. Wyjazd o godz. 1 min. 55 z dworca krakowskiego.

Wycieczka kolarzy Oddziału kolarskiego „Sokoła" krawskiego połączona z wyścigami. Wyjazd z pod rogatki łobzowskiej o godz. ½ do 2 popoł.

Na Strzelnicy: strzelanie konkursowe o fanty.

Z operetki. Pan Bär Wolff Pfefferkorn, którego od niedawna zluzowała czarnogórska milionowa wdówka w zbieraniu dla Lehara rozgłosu i dźwięczącej za niego rekompensaty, przypomniał się znowu wczoraj pamięci ze swoją „filozofią największą". Odbył się zaś powrót wesołego handlarza cebuli z Trenczyna wśród wszystkich objawów sympatyi, skierowanych do reprezentanta tej solidnej firmy, p. Lelewicza. Tak jak dawniej pozostała firma wierną swojej dewizie produkowania wesołości bardzo bezpretensyonalnej i dlatego może działającej na galeryi żywiołowo. Takich hucznych wybuchów śmiechu, jak wczoraj, dawno już nie było w teatrze. Naturalnie kadryla w drugim akcie musiano bisować. — Honory wieczoru dzieliła z benefisantem p. Kllszewska, arcymiła w swej na lwowską nutę przetransportowanej słowackiej prymitywności. Nastrój benefisowy udzielił się zresztą wszystkim wykonawcom, wywołując pożądane ożywienie ogólnego tempa.

P. Lelewiczowi wręczono po drugim akcie kilka wieńców i upominków od personalu operetki.

Z Stow. cechów majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i brukarskich komunikują nam:

„Ponieważ w przemyśle budowlanym w Krakowie dzieje się co raz więcej nadużyć przez to, że wykonania robót podejmują się ludzie, którzy nie mają do tego ustawowego uprawnienia, — ponieważ wszelkie zabiegi Wydziału Stowarzyszenia konces. majstrów murarskich, ciesielskich i t. d. w Krakowie celem zwalczania tych nadużyć z powodu braku należytej i energicznej egzekutywy ze strony władz przemysłowych są bezskuteczne, — uchwalił tenże wydział na posiedzeniu swem, aby od czasu do czasu podawać do wiadomości publicznej nazwiska tych nieuprawnionych jednostek, a obok tego domagać się z całą stanowczością u odnośnych władz przemysłowych zastosowania przepisów karnych dotyczącej ustawy.

W wykonaniu tej uchwały zawiadamia się obecnie wszystkich P. T. właścicieli realności i osoby interesowane, że p. Julian Faryan, zamieszkały w Krakowie, ul. Sławkowska l. 24, nie ma prawa podejmować się jakichkolwiek robót budowlanych.

Ogień pokojowy. Wczoraj wieczorem o godz. 9 zaalarmowano straż pożarną, iż przy ul. Podwale l. 2 wybuchł ogień. Okazało się, że powodem ognia była lampa, która spadłszy rozbiła się i zapaliła rozlaną naftę. Ogień ugasili mieszkańcy przed przybyciem straży.

Zdziczenie. W dniu wczorajszym zaszedł fakt, świadczący o wielkiem zdziczeniu wałęsających się uliczników. Na bawiące się 3-letnie dziecko, przy ulicy Zyblikiewicza, napadli ulicznicy i tak dotkliwie je pobili, że dostało konwulsyj. W groźnym stanie odwieziono pobite dziecko na stacyę ratunkową, gdzie skonstatowano u malca przekrwienie mózgu. Po udzieleniu dziecku pierwszej pomocy, przewieziono je do szpitala św. Ludwika.

Za obrazę religii aresztowano wczoraj Józefa Kowalskiego, służącego z Królestwa Polskiego.

Szczątki mamuta. Pisma lwowskie donoszą: We wsi Czernichowcach pow. Zbaraż w dobrze, powstałej przez spad wody, znaleziono kości mamuta. Najprzód znaleziono jeden kieł, sterczący w świeżo przez wodę oberwanej ścianie debry, który po kawałku rozebrali chłopi i księża ruscy z Czernichowiec i Starego Zbaraża. Później pani Kwiatkowska, właścicielka części Czernichowiec, kazała kopać w tem miejscu, poczem wydobyto część szczęki i trzy zęby trzonowe, oraz grubszy koniec drugiego kła. Wreszcie wykopano pozostałą część owego kła, który ma około 2 metrów długości a 15 ctm. średnicy, jedno żebro, szczękę i inne części czaszki. Prawdopodobnie muszą być w tem miej i dalsze części kośćca mamutowego.

Ucieczka zasądzonego literata. Z Pragi telegrafują: Czeski literat nazwiskiem Herlek, zasądzony na 3 miesiące więzienia za to, że w mowie kandydackiej domagał się reformy kościoła w duchu Jana Hussa, uciekł za granicę.

Eksplozya granatu. Z Zagrzebia telegrafują: Na polu ćwiczeń artyleryi w Belowar, gdy baterya 38 p. art. zajechała na pozycyę i gdy zakomenderowano ognia, eksplodował granat przy bardzo silnej detonacyi. Jeden żołnierz zginął, kilku odniosło ciężkie rany. Przyczyny eksplozyi jeszcze nie stwierdzono.

Wielka defraudacya. Z Brüx telegrafują: Tutejsze towarzystwo zaliczkowe popadło w konkurs z powodu defraudacyi trzech milionów koron, popełnionej przez kasyera.

Eksplozya w kopalni. Z Berlina telegrafują: Biuro Wolffa prostuje swą wiadomość o eksplozyi w kopalni w Hucie królewskiej w tym kierunku, iż żaden górnik nie zginął, lecz tylko ośmiu górników odniosło lekkie obrażenia.

Zderzenie automobilów. Z Bordeaux telegrafują: Podczas wyścigu automobilowego przyszło do poważnego wypadku. Dwaj dziennikarze z Bordeaux, którzy zdążali w niezwykle szybkiem tempie automobilem, chcąc zasięgnąć informacyi o wypadku, jakiemu uległ jeden automobil w wyścigach, zderzyli się z innym automobilem. Obaj dziennikarze odnieśli ciężkie rany. Dwaj palacze zginęli.

Z okazyi tego samego wyścigu przyszło również do wypadku. Jeden automobilista odniósł ciężkie zranienia, drugi lekkie.

Urodzaje na Węgrzech. Z Budapesztu telegrafują: Wydane w dniu 1 sierpnia sprawozdanie urzędowe o stanie zasiewów stwierdza, że druga połowa lipca była dla wszystkich gatunków zboża korzystną.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 3 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 258·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 269·25. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 249·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 231·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 96·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·35. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 422·—. Clary 40 zł. m. k. 142·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 84·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 89·75. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60·50. Ofen 40 zł. 205·—. Palffy 40 zł. 175·50. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 44·10. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 26·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salma 62 zł. m. 199·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 88·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 181·55. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 452·—

Berlin 3 sierpnia. Austryackie banknoty 85·15. Spirytus —·—.

Paryż 3 sierpnia. 3-prc. Renta 95·05. Mąka 33·95.

Rozbitek z „Lady Vain".

1)

Dnia 1 lutego 1887 r. pod około 1 stopniem południowej szerokości, a 107 stopniem długości wschodniej, rozbił się statek „Lady Vain", skutkiem napłynięcia na szczątki jakiegoś okrętu. Dnia 5 stycznia 1888 r. t. j. w 11 miesięcy i 4 dni, później pod stopniem 8 m. połud. a 101 stopni długości zachodniej, znaleziono mojego wuja, Edwarda Prendicka, który przecież swego czasu wsiadł w Callao na pokład „Lady Vain" i powszechnie uważany był za utopionego. Znaleziono go w jakiejś małej szalupie o nieczytelnej nazwie, która według przypuszczenia należała do zaginionego statku „Ipecacuanha".

Wuj złożył o sobie tak dziwne relacye, że wzięto go za waryata. Później zaś opowiadał, że w jego wspomnieniach jest jakaś luka od chwili opuszczenia „Lady Vain". Psychologowie szeroko rozwodzili się nad tem, jako nad osobliwym przykładem wygaśnięcia pamięci wskutek wielkiego wyczerpania fizycznego i psychicznego.

Bratanek i spadkobierca Edwarda Prendicka, Karol Edward Prendick, znalazł opowiadanie powyższe w jego papierach, bez najmniejszej wskazówki co do ich opublikowania.

Jedyną wyspą znaną w stronach, gdzie znaleziono wuja Edwarda Karola, jest mała niezamieszkana wulkaniczna wysepka „Nobles Isle". W roku 1891 zaglądnął do niej „Scorpion", wylądowało tam kilkunastu maryuarzy, nie znaleźli jednak nic żyjącego, oprócz jakichś osobliwych białych ciem, kilku świń i królików i jakichś szczególnych szczurów. Nie wzięto jednakże żadnego okazu.

Opowiadanie więc poniższe ze względu na swą faktyczną stronę pozostaje nie potwierdzonem i z tego właśnie względu nie wydaje mi się niebezpiecznem opublikowanie owej tajemniczej historyi. W każdym razie przemawia za nią jedna okoliczność: mój wuj znikł z widoku pod mniej więcej 5 stopniem południowej szerokości i 105 długości wschodniej i zjawił się znowu w tej samej stronie oceanu po 11 miesiącach. W międzyczasie więc musiał żyć w jakiś sposób. Nadto też okazało się, że parowiec nazwiskiem „Ipecacuanha", z pijanym kapitanem Johnem Davisem, rzeczywiście w styczniu roku 1887 odpłynął z Afryki, mając na pokładzie pumę i jeszcze trochę innych zwierząt. Statek ten znanym był w różnych portach mórz południowych i znikł z nich w grudniu 1887 r., t. j. w czasie, który zupełnie zgadza się z opowiadaniem mego wuja.

I.

Nie mam zamiaru dodawać cokolwiek do opisów katastrofy „Lady Vain". Wiadomo powszechnie, że okręt ten w 10 dni po odpłynięciu z Callao, rozbił się o szczątki jakiegoś statku. W ośmnaście dni później kanonierka „Myrtle" odnalazła siedmiu ludzi, a losy ich są dobrze znane. Do ogłoszonej jednak świeżo historyi „Lady Vain" chcę dodać inną historyę, również grozą przejmującą, a w każdym razie daleko osobliwszą od tamtej. Dotychczas sądzono, że owi czterej ludzie, którzy znajdowali się w małej łódce, zginęli. Sąd to mylny, a ja właśnie mam na to dowody, ja bowiem jestem jednym z onych czterech.

Najpierw jednak muszę zaznaczyć, że w łódce nigdy nie było czterech ludzi; było tylko troje. Constans (patrz „Daily News" z 17 marca 1887 r.) nie dotarł do nas na nasze szczęście, a swoje nieszczęście. Podczas gdy skakał do wody z pomiędzy sznurów poplątanych upadkiem strzaskanego masztu, jakaś lina owinęła mu się koło nogi tak, że na chwilę zawisł głową na dół, a potem spadł na jakąś pływającą belkę. Posterowaliśmy ku niemu, nigdzie już jednak nie wypłynął na powierzchnię.

Powiadam, że nie dotarł do nas na nasze szczęście; mieliśmy bowiem tylko małą baryłkę wody i zaledwie parę rozmokłych sucharów. Tak szybko zaskoczyła nas katastrofa i tak nieprzygotowanym był okręt na tę ewentualność. Myśleliśmy, że rozbitki w szalupie są lepiej od nas zaopatrzeni i próbowaliśmy dowołać się ich; nie mogli nas już jednak słyszeć, a gdy na drugi dzień mgła ustąpiła — stało się to dopiero koło południa — nie ujrzeliśmy ich już nigdzie. Nie można było zresztą rozglądnąć się lepiej, gdyż morze wzburzone kłębiło się wielkiemi falami i w łódce trzeba było leżeć.

Co się tyczy owych dwóch towarzyszy, to jednym z nich był niejaki Helmar, również jak ja — podróżny, a drugi jakiś marynarz, którego nazwiska już nie pomnę, niskiego wzrostu, barczysty, jąkający się.

Dręczeni głodem, a po wyczerpaniu się zapasu wody także straszliwem pragnieniem, przeżyliśmy tak ośm dni. Przeciętny czytelnik nie jest w stanie wyobrazić sobie owych dni, na swoje szczęście bowiem nie ma takich wspomnień, któreby mu pomogły wytworzyć taki obraz. Już w drugim dniu przestaliśmy rozmawiać ze sobą; leżąc w łódce, wpatrywaliśmy się w widnokrąg, albo oczyma, które z każdym dniem bardziej zapadały się, spoglądaliśmy na naszą wspólną nędzę. Słońce paliło bez miłosierdzia, a w czwartym dniu skończył się zapas wody i — zaczęliśmy już myśleć o czemś i — porozumiewać się wzrokiem. — Dnia szóstego Helmar wypowiedział to głośno. — Przypominam sobie, że nasze głosy były tak suche i słabe, iż nachyliliśmy się wszyscy ku sobie i z wyrazami obchodzili bardzo oszczędnie.

Wszystkiemi siłami opierałem się planowi, wołałem, że lepiej już przedziurawić łódź i wszystkim razem dostać się pomiędzy haje, które za nami płynęły. — Gdy jednak Helmar powiedział, że jego projekt zapewni ugaszenie pragnienia, marynarz zgodził się na to.

Nie chciałem ciągnąć losu.

W nocy majtek szeptał coś ciągle do Helmara, a ja, siedząc na przodzie łódki, ściskałem nóż w ręku, jakkolwiek wątpię, czy miałbym co sił do walki.

Rano zgodziłem się na propozycyę Helmara i rzuciliśmy monetę, aby rozstrzygnąć, kto jest zbytecznym...

Los padł na majtka. Ten jednak, jako najsilniejszy z nas, nie chciał się poddać losowi, lecz rzucił się na Helmara. Zaczęło się szamotanie. Obaj zapaśnicy powstali prawie z miejsc. Ruszyłem ku nim, by pomódz Helmarowi i chwyciłem majtka za nogę. Potknął się skutkiem kołysania się łodzi i obaj wraz z Helmarem stoczyli się do wody. Obaj utonęli, jak kamienie. Przypominam sobie, że zacząłem się z tego śmiać, a potem dziwić się, dlaczego się śmiałem. Śmiech był dla mnie czemś obcem, czemś poza mną.

Nie wiem już, jak długo przesiedziałem na ławce, myśląc o tem, że gdybym tylko miał na tyle sił, piłbym wodę morską, aby oszaleć i prędzej skonać...

Zupełnie też obojętnie, jakby na jaki obraz, patrzyłem na żagiel, co się zamajaczył na horyzoncie i zaczął się ku mnie zbliżać. Dusza wtedy już chyba uleciała ze mnie, a jednak zupełnie wyraźnie pamiętam, co się stało. Pamiętam, jak mi głowa kołysała się w takt fal i jak falował horyzont z owym żaglem; i równie dobrze pamiętam, że miano mnie już za umarłego i że bawiło mnie to, iż okręt nadpłynie już zapóźno.

Bezgranicznie długo — jak mi się wydawało — przeleżałem z głową opartą o ławkę i patrzyłem na mały okręt, co płynął pod wiatr, kołysany falami, i przybliżał się w szerokich kręgach. I ani na chwilę nie przyszło mi na myśl, aby próbować zwrócić na siebie uwagę. Od momentu zaś, gdy okręt bokiem zamajaczył przedemną, nie pamiętam już nic wyraźnie aż do czasu, gdy znalazłem się w małej kajucie w tyle statku. Mglisto tylko przypominam sobie trochę, że podnoszono mnie do góry i że jakaś czerwona twarz, pokryta brodawkami, okolona czerwonym włosem, przypatrywała mi się.

Miałem także wrażenie jakiejś ciemnej twarzy z dziwnemi oczyma, które spoglądały na mnie z bliska; twarz tę jednak uważałem za zmorę, aż dopóki jej nie zobaczyłem po raz drugi. I pomnę, zdawało mi się, jakby mi wlewano coś między zęby. Oto wszystko.

II.

Kajuta, w której się znalazłem, była niewielka i niezbyt czysta. Przy mnie siedział jakiś młody jeszcze człowiek o włosach płowych, wąsach szczeciniastych koloru słomy, ze zwisającą dolną wargą; oczy jego były szare, jakby z wody, dziwnie bez wyrazu.

Przez chwilę patrzyliśmy na siebie w milczeniu. Nagle nad niemi rozległ się szmer, jakby przesuwanie żelaznych sprzętów, a potem ciche mruczenie jakiegoś wielkiego zwierzęcia. Równocześnie przemówił mój nieznajomy, powtarzając pytanie:

— Jakże się pan czuje?

— Zdaje mi się, że odpowiedziałem, iż czuję się zupełnie dobrze.

Nie mogłem sobie uprzytomnić, w jaki sposób znalazłem się tutaj i pytanie to widocznie wyczytano z mej twarzy, jeszcze bowiem nie byłam w stanie mówić.

— Znaleźliśmy pana blizkiego śmierci głodowej w łódce, na której był napis „Lady Vain"; na krawędzi łódki były plamy krwi.

Równocześnie wzrok mój padł na moją rękę: była cienka, zeschnięta, jakby worek ze skóry, wypełniony luźnemi kostkami. Zajścia w łodzi przypominały mi się...

— Napijnu się pan — rzekł i podał mi coś zamrożonego, czerwonego. Miało to smak krwi i jakby dodawało sił.

— Miałeś pan szczęście — ciągnął dalej — że wyłowił pana okręt, na którym znajduje się lekarz.

— Co to za okręt? — zdołałem wreszcie przemówić po długiem milczeniu. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.